

II 1924

Autentyczne wydarzenie  
na kresach wschodnich

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Pośród wzgórz falistych pod błękitem nieba,  
Pośród pól rodzajnych o zapachu chleba  
Gdzie strumieni strzegą stare wierzby płowe  
Rozsiadło się małe miasteczko kresowe.  
Żywot tam był skromny, pracowity znojnny,  
Lud dobrego serca szczery bogobojny.  
Piękna i pogodna była owa jesień  
Gdy na to miasteczko spadł tragiczny wrzesień.  
Nieszczęsna to data dzień siedemnastego  
Wtargnęła watacha wojska czerwonego.  
Ogłupiały setnie stalinowskich bojców  
Niszczyły kulturę i dobytek ojców.  
Na ludności polskiej niewinnej się mścili  
Polaków na Sybir nocą wywozili.  
A kiedy się wojna straszliwa skończyła  
Część ludzi z katorgi do miasta wróciła.  
Lecz jakżeś tu wszystko zostało zmienione  
Kęsy wraz z miasteczkiem do Rosji włączone.  
Powrócił z Syberii i ksiądz proboszcz stary,  
Cny strażnik polskości, kościoła i wiary.  
Cały był oddany ludowi i Bogu  
Strzegł przed ateizmem polskich rodzin progu.  
Lecz już postarzały, choroba złożony  
Wiedział, że zostawi lud osierocony.  
Dlatego serdeczne modły słał do Pana,  
Wiedząc, że nie będzie tu więcej kapłana.  
Aby Bóg zachował wśród ludu skarb wiary  
Spuściznę po ojcach i obyczaj stary.  
Przeczuł, że wnet umrze: dzieć się wola Boża.  
Poprosił parafian do boleści łoża.  
Słabym głosem rzecze: jam kapłan ostatni  
Wy pozostaniecie jako owce w natni.  
Nie będzie już dla was kapłańskie pociechy  
Żakujcie win swoich odpuszczę wam grzechy.  
Uklękli przy łożu, jak przed świętym progiem  
„Ego ~~est~~ Absolvo” pojednał ich z Bogiem.  
Za parę tygodni Wielkanoc nadchodzi  
Już Ciało Pańskiego nikt wam nie nagodzi.  
Przeto jeśli macie pszenny bochen chleba  
Ja mocą kapłańską przemienię w chleb z nieba.  
Przynioszły kobiety bochen pszenny biały  
I do rąk kapłana na łożu podały.  
Kapłan osłabiony i z wysiłku drąący  
Bierze chleb do ręki prawie konający  
I przez Boga nocą dane mu kapłańskie  
Przemienia cudownie chleb na Ciało Pańskie.  
Teraz w biały całun chleb święty owińcie  
I w dzień Zmartwychwstania nabożnie spożyjcie.  
Wszystkich błogosławił, dał im uścisk bratni  
I skonał ten kapłan w miasteczku ostatni.  
Chleb Święty z czią wielką w kościele schowano  
Na Świętą Wielkanoc z tęsknotą czekano.  
Nadeszła niedziela Święto Zmartwychwstania  
Wierni do świątyni przyszli w czas świtania.  
Miejsce przy ołtarzu bez kapłana puste  
Wnieśli Chleb Pański, odwinęto chustę

Święty Chleb Żywota w pokorze uczcili  
 W pusty konfesjonał smutno popatrzyli.  
 Chcieli się spowiadać, lecz brakło kapłana  
 Jakże przyjąć Ciało Najświętszego Pana.  
 Modlą się serdecznie, w ten coś się wydarza  
 Jeden z robotników idzie do ołtarza.  
 W kufajce w walonkach, zwykły rab roboczy  
 Bierze Krzyż z Chrystusem, po przez kościół kroczy  
 Wstawia Krzyż bolesny do konfesjonału  
 Mówi drżącym głosem do wiernych pomału.  
 Nie mamy kapłana, a my grzeszne syny  
 Klękniemy pod krzyżem i wyznajmy winy.  
 Wszyscy z swych przewinień Bogu się kajali  
 Głośno z wielką skruchą grzechy wyznawali.  
 Za grzechy serdecznie Boga przeprosili  
 Sami sobie pokutę srogą nałożyli.  
 Potem szli przed ołtarz na paschę kapłańską  
 Sami się karmili Ciałem i Krwią Pańską.  
 To opowiadanie z kresów jest prawdziwe,  
 Do dziś pośród starszych w pamięci jak żywe.  
 Módlmy się gorąco do Zbawcy i Pana,  
 By nam nie zabrakło w Ojczyźnie kapłana.

./.

/Opowiadanie zostało napisane/  
 na podstawie listu jednego  
 z wysiedlonych, którego  
 fragment był zacytowany  
 na kazaniu rekolekcyjnym,  
 lecz bez podania nazwy  
 miasteczka./

### Nieludzka ziemia

„Któż może policzyć Polaków udrękę  
 Za co ponosili cierpienie i mękę?  
 Może taką księgę będą w niebie mieli  
 Gdzie ból i udrękę notują Anieli.  
 Jeśli będzie pełna łez i krwawych znaków,  
 Rozdartych serc ludzkich: to księga Polaków.  
 Ale przyjdzie kiedyś na ziemię sąd Boży.  
 Sam Michał Archanioł tą księgę otworzy  
 I będzie ją czytał, nic nie będzie zmieniał  
 Syberyjskie piekło ujrzą pokolenia.  
 Na wadze niebieskiej Bóg cierpienia zważy  
 Wyrok sprawiedliwy wyda na zbrodniarzy.”

./.

/wyjatek z wiersza p.t.  
 „Nieludzka ziemia”/  
 1924 r.

Jan Frodyma

ul. Zwirki i Wigury 27.  
 43-190 Mikołów

*Wspomnienie na upał  
 w dniu 15 maja 1924 r.  
 Jan Frodyma*